

Wojna na Zakaukaziu – nikt nie ma zamiaru przestać

5 października 2020

Wczoraj wieczorem azerski prezydent Ilham Alijew wygłosił w Baku orędzie telewizyjne do narodu, które oddała zakończenie nowej wojny między Azerbejdżanem a Armenią o Górski Karabach. Zaczęła się 27 września, a już zginęły w niej tysiące ludzi. Alijew wymienił co prawda warunek zawieszenia broni, lecz Ormianie go odrzucają.

<https://www.youtube.com/watch?v=unXcoDgrwFs>

Tym „jedynym” warunkiem jest wycofanie się wojsk ormiańskich z Azerbejdżanu, co na razie nie wchodzi w grę, jeśli wierzyć deklaracjom rządu Armenii. Alijew dodał, że armeński premier Nikol Paszynian powinien przeprosić naród azerski za „okupację” części jego kraju i ogłosić, że „Górski Karabach to nie Armenia.” Dla Ormian jednak Arcach – tj. Górski Karabach z zajętymi przyległościami – to „prastara ormiańska ziemia chrześcijaństwa”, która jedynie przez przypadek historyczny znajduje się w Azerbejdżanie (zdecydował tym Józef Stalin w 1923 r.).

Wojska azerskie w czasie weekendu wyraźnie wzmocniły ostrzał artyleryjski i dronowy ormiańskich miejscowości w Arcachu, zajęły nawet kilka małych, gdzie wywiesiły swoje flagi, ale dowództwo obrony ormiańskich separatystów zapewnia, że „kontroluje front na wszystkich kierunkach”. Obie strony ogłaszają sukcesy na polu walki i obie na ogół dementują lub przemilczają własne straty wojskowe.

W Stepanakercie, stolicy Karabachu, cywilni mieszkańcy, głównie kobiety, dzieci i starcy spędzają noce w schronach i piwnicach. Mężczyźni są na froncie, który daje o sobie znać w mieście. Pociski spadają również na cywilne budynki. Ludzie z piwnic w przerwach w ostrzale biegają do domów po jedzenie.

Niektórzy gromadzą się w kościołach – lokalne duchowieństwo popiera zresztą aktywną obronę prowincji.

Podczas gdy prezydent Azerbejdżanu Alijew mówi o „naprawieniu historycznej niesprawiedliwości” tzn. o

powrocie do jego państwa Karabachu zamieszkałego dziś głównie przez Ormian, premier sąsiedniej Armenii Nikol Paszynian ogłosił, że jego kraj ma do czynienia z „najbardziej decydującym momentem w swej współczesnej historii”, który nakazuje zatrzymanie Arcachu przy Armenii. Rośnie niepokój państw sąsiadujących z ogniskiem gwałtownej wojny. Sunnicka Turcja popiera szyickich Azerów z ich ropą naftową i gazem, w Armenii jest natomiast wojskowa baza rosyjska. Rosjanie wzywają do przerywania ognia, ale nic z tego.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu